

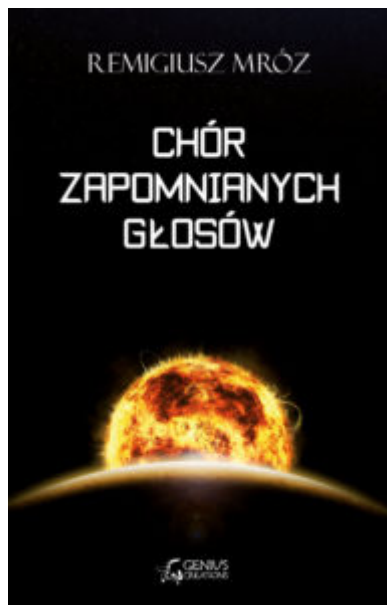
REMIGIUSZ MRÓZ

CHÓR  
ZAPOMNIANYCH  
GŁOSÓW



# Temporalny węzeł gordyjski

nimfa bagienna



***Beczulka miodu z łyżką dziegciu, czyli Hanna Fronczak recenzuje książkę Remigiusza Mroza „Chór zapomnianych głosów”.***

Lubię poczytać kryminały Remigiusza Mroza, a w jego twórczości doceniam przede wszystkim kreację bohaterów i konstrukcję akcji, w której zazwyczaj nic nie jest tym, czym się początkowo wydaje. „Chór zapomnianych głosów” był zapowiadany jako horror SF, czyli rzecz krańcowo różna od tego, co dotychczas zaprezentował autor. Byłam bardzo ciekawa, jakimi ścieżkami tym razem powieście go wyobraźnia. Można powiedzieć, że się nie zawiodłam, jednak do pełnej satysfakcji czegoś mi brakowało. Nie, przepraszam, wyraziłam się nieściśle. Nie brakowało mi nic, ale czegoś otrzymałam za dużo.

Zgodnie z zaleceniami Alfreda Hitchcocka Remigiusz Mróz rozpoczyna akcję od trzęsienia ziemi, a potem napięcie potęguje się. Håkon Lindberg budzi się na statku kosmicznym zalanym krwią. Wkrótce stwierdza, że poza nim z życiem uszedł jedynie nawigator Dija Udin Alhassan, osobnik wielce podejrzany, lecz mimo wszystko budzący sympatię, zarówno u Lindberga, jak i u czytelnika. Krwawa łaźnia na ziemskim statku okazuje się tylko preludium do rozgrywki, w którą wmanewrowanych zostało kilka zaawansowanych cywilizacji. Pomysł ciekawy, intryga pomysłowa. Tylko że...

Tylko że w pewnym momencie miałam wrażenie, że akcja wymknęła się autorowi spod kontroli. Rozdzielenie jej na ścieżki temporalne, które zapętłają się, krzyżują i przenikają, po pewnym czasie pozostawia mało komfortowe wrażenie chaosu oraz świadomość, że w tej układance jest o jeden element za dużo. Wędrówki do przyszłości, która już się wydarzyła oraz nakładające się na siebie śmierci i zdrady głównych i pobocznych bohaterów zaciskają się w temporalny supeł. Autor próbuje go rozplątać, lecz tworzy w tym celu coraz to nowe prądy czasu... niestety ze szkodą dla fabuły i w efekcie dla całej książki.

Powieść ma mnóstwo zalet. Kosmos jest w niej miejscem groźnym i nieprzyjaznym człowiekowi, Obcy kierują się motywami trudnymi do zrozumienia dla przedstawicieli naszej cywilizacji, a wizja przyszłościowej ekspansji ziemskiej cywilizacji jest spójna ze stworzoną przez Mroza wersją postępu technologicznego. Niestety, ma też kilka wad. Przepychanki słowne Lindberga z Alhassanem początkowo bawią, lecz po pewnym czasie stają się męczące, a czasami (np. w obliczu śmiertelnego

zagrożenia, gdzie erystyczne popisy wydają się stratą czasu i energii) wręcz zbędne. Z nieznanymi mi powodów irytowało mnie też ustawiczne nazywanie Alhassana „muzułmaninem”. Owszem, jest nim – tylko w takim razie dlaczego określenie żadnej z pozostałych postaci nie nosi konotacji religijnych, nikt nie został nazwany „protestantem”, „buddystą” ani „agnostykiem”? Wyznanie Alhassana nie ma znaczenia dla akcji i na nic nie wpływa, więc po co je podkreślać? Trochę zbyt łatwo została rozwiązana zagadka konchy – naprawdę pierwsze, o czym pomyśli przyszłościowy astronauta, wszedłszy w posiadanie artefaktu wytworzonego przez Obcych, to użycie go w taki sposób, jaki zaproponował Mróz? A gdzie procedury postępowania z wytworami obcej cywilizacji – przecież u tak zaawansowanej cywilizacji, jaką stali się Ziemianie, powinny istnieć? Nawet to, że koncha działała tak, jak działała, wydaje mi się trochę rodem ze sfery pobożnych życzeń. Wspólnota umysłów wspólnotą umysłów, ale czy działanie konchy na ludzki organizm nie byłoby wykluczone (albo nie zakończyłoby się śmiercią) właśnie dlatego, że jest ludzki?

To jednak tylko kilka drobnych zastrzeżeń, poza tym „Chór zapomnianych głosów” prezentuje się znakomicie. Melanz gatunkowy, czyli połączenie space opery i horroru, okazał się strzałem w dziesiątkę. Wyjąwszy niepotrzebne (według mnie) rozmycia akcji w temporalnych supłach książka bez zarzutu utrzymuje napięcie. Być może kiedyś do niej wrócę... a póki co zastawię się, czy istnieje gatunek, w którym Remigiusz Mróz nie próbował swoich sił. Może następnym razem zaprezentuje nam powieść dla kobiet albo romans historyczny?

*Hanna Fronczak*

Tytuł: „Chór zaginionych głosów”

Autor: Remigiusz Mróz

Wydawca: Genius Creations 2014

Stron: 410

Cena: od 12,80 zł do 32,00 zł (e-book)